

Norwid. (Re)witalizacja polskośći [TPCT 112]

Przypadająca właśnie 135. rocznica śmierci autora „Promethidiona” to okazja, aby jeszcze raz sięgnąć po jego pisma i poezje. To też moment do postawienia pytań, które ogniskują się wokół takich kwestii, jak jego stanowisko w sporze o polskość. Jak jego dzieło odczytywano w późniejszych debatach? Gdzie upatrywał mocy narodu, gdzie zaś – jego słabości? Warto sięgać do tego twórcy, który niewątpliwie dokonywał (re)witalizacji polskośći. Czy jesteśmy na to gotowi?

„Ojczyzna – Ziomkowie – jest to moralne zjednoczenie, bez którego partyj nawet nie ma – bez którego partie są jak bandy lub koczowiska polemiczne, których ogniem niezgoda; a rzeczywistością dym wyrazów” – pisał Cyprian Kamil Norwid. Można powiedzieć z lekkim przekąsem, że to niezwykle przenikliwa krytyka współczesnej debaty publicznej, zaognionej do granic możliwości tygła, w którym się spala. Jednak nie o partyjny spór nam tu chodzi, ale o przykładanie Norwidowej miary do rzeczy współczesnych, aby szukać u artysty odpowiedzi na kwestie, które dziś nas szturchają. Norwid uczestniczył bowiem w wielkim sporze o polskość. Wadził się z nią i wracał do niej namiętnie. Pokazywał zarówno perspektywy rozciągające się przed polską drogą, jak i jej manowce. A zatem: czy warto dziś pytać Norwida o zdanie?

*Chcielibyśmy spojrzeć na
autora Norwida z nieco innej
perspektywy – jako uczestnika
gorącej debaty o kształt
polskości, jej źródła, a także
mielizn i ślepych zaułków*

Trudno dziś pisać o
nim inaczej, niż
przez pryzmat
pewnych stałych
wątków i etykiet –
czwartego wieszacza,
poety
niezrozumianego i
niewczesnego,

myśliciela wyprzedzającego swoją epokę czy też postaci
nieszablonowej. Oczywiście, opasłe tomy uzasadniające te wszystkie
ujęcia wyciełają dzisiejsze biblioteki szkolne i publiczne. W tym
numerze tygodnika chcielibyśmy spojrzeć na autora *Vade-mecum* z
nieco innej perspektywy – jako uczestnika gorącej debaty o kształt
polskości, jej źródła, a także mielizn i ślepych zaułków. Norwid uwiera
nie tylko jako niedający się przyporządkować twórca pogranicza epok,
lecz także – a może przede wszystkim – jako myśliciel wsobny i osobny,
szukający fundamentu, który należy na nowo odsłonić.

A przecież Norwid to poeta i myśliciel, który nie bał się wypowiadać
sądów o zastanym przez niego ideowym krajobrazie. Swoją twórczością
w różnych formatach przeprowadzał krytykę cywilizacji oraz
zbudowanego na jej fundamencie nowożytnego dziedzictwa. Oddawał
im nie mało namiętności, sprawdzał zarówno ich owoce, jak i korzenie.
Bacznie śledził niepokojące znaki wyłaniającej się nowoczesności,
wieku nowych możliwości, świata, który zdawał się dystansować od
poprzednich epoki. Zdawał też sobie sprawę, że ta przybierająca na sile
modernizacja miała wówczas dla Polski ponure oblicze.

Norwid to przedstawiciel tego pokolenia, które już nie zastało Polski i nie dotrwało do jej odnowy, a jednocześnie pokolenia, które musiało wejść w trud pracy o podtrzymanie jej idei

Jest oczywiste, że autor *Fortepianu Szopena* prowadził dialog z polskim romantyzmem, a w roszcującym sobie prawa do uniwersalności pozytywizmie nie widział dostatecznie

mocnej propozycji intelektualnej godnej poważnej refleksji. Jednak nie spowodowało to, że całą siłę i precyzję włożył jedynie w spór z wizją i ideami wieszczów. Nie taki to prosty cel stawiał sobie przed oczami! Tu spór szedł o całą tradycję, która go zmuszała do refleksji, konfrontowała siłą jej epickiej klęski, która zostawiła go wygnanym tęskniącym do świata, który znał jedynie z jej trwania w opowieści i symbolu. Norwid to przedstawiciel tego pokolenia, które już nie zastało Polski i nie dotrwało do jej odnowy, a jednocześnie pokolenia, które musiało wejść w trud pracy o podtrzymanie jej idei, w cieniu jej wielkości a zarazem słabości, bez szansy na jej jutrzenkę.

Tischner, komentujący wydarzenia z Sierpnia '80 i klęski tego zrywu z '81 rozumiał zasadność sięgania do jego twórczości. „Jest coś niezwykłego w tym wysiłku Norwida, aby ze swoich ziomków uczynić ludzi myślących, ludzi *myślącego czynu*, ludzi, którzy torują sobie drogę do historii nie poprzez szaleńcze przedsięwzięcia, ale rozumny czyn” – pisał nawiązując do wielkiej debaty polskiej rozchwianej między tradycją insurekcyjną a pozytywistyczną. Norwid, jako świadek i uczestnik tych sporów jest fenomenalnym przewodnikiem po polskich drogach, których rozstajów niepodobna zliczyć i ogarnąć.

Przypadająca właśnie 135. rocznica śmierci autora *Promethidiona* to okazja, aby jeszcze raz sięgnąć po jego pisma i poezje. To też moment do postawienia pytań, które ogniskują się wokół takich kwestii, jak jego stanowisko w sporze o polskość zajmował? Jak jego dzieło odczytywano w późniejszych debatach? Gdzie upatrywał mocy narodu, gdzie zaś – jego słabości? Warto sięgać do tego twórcy, który niewątpliwie dokonywał (re)witalizacji polskości. Czy jesteśmy na to gotowi? Do dzieła!

Jan Czerniecki

Redaktor naczelny